

## JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wystawa rolna

### Wystawa rolna

Jest jeszcze taki pawilon, sprzedają tam kosiarki, ten barak jest jeszcze z [19]54 roku. To jest fragment jakiejś tam części tej wystawy rolniczej. Całe podzamcze, hala Koziołek, to była przedwojenna ta LSS-u, tam była hala bokserska, sportowa, kino, wiele różnych funkcji, śpiew, zespoły, taki włoski [piosenkarz śpiewał], Kydryński prowadził, wielkie gry, no to była jedyna wtedy hala. Od tego wzdłuż Ruskiej aż do cerkwi, w tę stronę, wzdłuż tej ulicy dwupasmowej, to był bardzo duży obszar, no i tam były jakieś potężne krowy, jakieś byki, sam z podziwem patrzyłem na barany tej wielkości, bo to takie były niecodzienne historie jako przykład, do czego może dojść ta hodowla. Ja wszystko obszedłem jak to gówniarz w te i we wte, no ale co zapamiętałem, to zapamiętałem, niezwyklej wielkości krowę z takimi wymionami, tam [było] napisane, że daje tyle i tyle tysięcy litrów mleka rocznie, czy jakiegoś tam byka rozplodowca, który w nosie miał takie koło i prychał niezadowolony z tego, jak ludzie chodzili, czy stado przedziwnych baranów.

Wtedy to się miasto tak kończyło, nie było Kalinowszczyzny, to były rogatki miasta, na dobrą sprawę, po zniszczeniu tej dzielnicy żydowskiej, no, Lubartowska była, a tutaj dalej to nic nie było, to były łąki, chaszczce, krowy tam pasano i tak dalej. Zamek kończył de facto tutaj miasto, no ale to było, można powiedzieć, w obrębie miasta, bo blisko było z miasta, bo chodzi o to, żeby ludzie szli, oglądali, wycieczki przyjeżdżały z całej Polski, przodownicy pracy i tak dalej, i tak dalej, oglądali to.

Na pewno otwarcie było w [19]54 roku, ta wystawa z tego, co ja pamiętam, trwała chyba do zimy, no bo potem warunki naturalne, tę zwierzynę trzeba było zabrać, bo to trzeba karmić, poić i tak dalej. Zostały tam po nich budynki, część budynków zajęł najpierw PKS, a potem powstała po Październiku taka firma Transped, taka spółdzielnia, też, nazwijmy to, miała dworzec swój tam, bilety sprzedawali, kierowcy się kierowali. Tak że na pewno nie trwała [ta wystawa] dłużej niż do zimy, no, do jesieni, no bo tak to wynikało z warunków przyrodniczych.

Na pewno ktoś tego musiał pilnować, ale na to ja tam nie zwracałem [uwagi], to było

ogrodzone na swój sposób, na pewno było pilnowane, bo tam bano się jakichś prowokacji, czasy były takie, że było przewrażliwienie na punkcie tego, że element wrogi i tak dalej może to zniszczyć, zepsuć, otruć nawet [zwierzęta], na przykład tam tego byka czy coś takiego. Na pewno było pilnowane przez ówczesną bezpiekę, UB, ale to było poza jakimś tam moim zainteresowaniem. To, co dziecko tam widziało, to widziało. Ja w ogrodzie zoologicznym dopiero zobaczyłem zwierzęta takie, bo to wszystko były na swój sposób dziwolągi. Ojciec co prawda wywoził nas na tak zwane letnisko, na przykład Puławy to była taka miejscowość letniskowa, nie było jeszcze w ogóle żadnych Azotów, w Górze Puławskiej byli bogaci chłopci, mieli oddzielne pokoje dla letników, takie lepiej zrobione, wyposażone, z deskami, a nie z polepą i tak dalej. To ja takich zwierząt nigdy nie widziałem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"